

Przedszkolak ureligijniany

28 sierpnia 2021

Zdaniem biskupów, Jezus doskonale wpisuje się pomiędzy bajki dla dzieci, rytmikę i leżakowanie.



Dla Kościoła katolickiego nikt nie jest zbyt młody, by móc zgłębiać tajniki wiary. Zgodnie z „Podstawą programową katechezy Kościoła katolickiego w Polsce”, czyli jak najbardziej oficjalnym stanowiskiem Episkopatu, edukację zaczyna się już w przedszkolu. Edukację religijną rzecz jasna.

Kółko graniaste z Bożą

Co prawda jest w tym kraju tak, że przedszkole organizuje zajęcia z religii na wniosek co najmniej 7 rodziców. Tyle, że zamiast wniosku o religię, w zdecydowanej większości przedszkoli, na pierwszym zebraniu, rodzice mogą się jedynie zadeklarować, że nie chcą, by ich latorośl brała udział w zajęciach katechetycznych. Zajęcia prowadzi osoba podesłana do przedszkola przez proboszcza. Dyrekcja nie ma nic do gadania. Ma zatrudnić katechetkę na etacie.

O ile do ostatnich wakacji szefostwo przedszkola musiało uwzględniać zajęcia religii w ramach „planu zajęć przedszkolnych”, czyli raz na jakiś czas, to od 1 września koniec z dowolnością. Teraz religia przedszkolna ma być „uwzględniana w ramowym rozkładzie dnia”. Co oznacza, że przedszkolak ma ją mieć codziennie. Przedszkolak – wypada przypomnieć – uczęszczający do przedszkola publicznego.

Siku z Duchem Świętym

Tymczasem dzieciak, który trafia do przedszkola ma trzy lata i jeszcze przez 2 będzie po defekacji wymagał podcierania przez

kogoś dorosłego. Fizjologia, fizjologią, ale intelektualnie taki ktoś jest już gotów poznać to, co ma mu do zaoferowania Kościół katolicki.

Na początek dzieciak dowiaduje się, że ma ojca. I to niekoniecznie tego, którego za ojca uważał. Ojcem dzieciaka jest bowiem Bóg. Zresztą ojcem jego ojca i matki i dziadka i babci i nawet cioci, też jest ten sam Bóg. A ponieważ wszyscy ludzie są dziećmi Boga, to wszyscy są kochani przez Boga. W ramach tej miłości, wszystko co dzieci mają jest darem Bożym, bo to Bóg stworzył to co jest wokół.

Kiedy trzylatek zinternalizuje tę wiedzę i wyjaśni katechetce, dlaczego Bóg dał człowiekowi piękny świat, to dowiaduje się, że ma uwielbiać Boga i dziękować mu za jego dary.

Jak to wszystko się ma do psychologii rozwojowej dziecka w wieku przedszkolnym? Otóż ma się doskonale. „Podstawa programowa...” Episkopatu jest bowiem oparta na najczystszej wiedzy psychologicznej i pedagogicznej.

Psychologia rozwojowa mówi, że w umyśle paroletnich dzieci „nie funkcjonują jeszcze struktury pojęciowe, lecz równoważniki pojęć, które stanowią ważny szczebel pośredni między myśleniem kompleksowym a pojęciowym. Wskaźnikiem poziomu opanowania przez dziecko jakiegoś pojęcia jest sposób jego określania, czyli zdefiniowania. W wieku przedszkolnym przeważają definicje celowe, użytkowe i funkcjonalne, związane z subiektywnym, a niekiedy jeszcze egocentrycznym ujmowaniem świata.”

Nie ma zatem co się dziwić, że katecheta wyjaśnia, że obok świata materialnego jest świat niematerialny, wypełniony takimi istotami jak: Bóg Ojciec, Jezus Chrystus, Duch Święty, Maryja, święci i aniołowie. A ponieważ istnieją, to trzeba się do nich modlić. Ale modlić mogą się tylko ochrzczeni, bo to oni są rodziną dzieci Bożych. Czyli ochrzczeni są cacy, a nieochrzczeni nie są cacy.

Ci dobrzy biegają do kościoła i wykonują tam różne gesty, których dzieciak też musi się nauczyć. Ma też poznać podstawowe przedmioty znajdujące się w kościele: krzyż, ołtarz, tabernakulum.

Jezus w jaju wielkanocnym

Czterolatek ma też wiedzieć, skąd Jezus wziął się na krzyżu i dlaczego on też kocha dzieci. No chyba, że dziecko zachowuje się niegodnie i wtedy Jezus kocha dziecko inaczej.

Psychologia rozwojowa dziecka ujmuje to tak: „W oparciu o elementarne, wrodzone, podstawowe emocje tj. gniew, strach, przyjemność, w toku rozwoju dziecka i obcowania z dorosłymi i innymi dziećmi, wraz z bogaceniem się jego doświadczenia kształtują się w wieku przedszkolnym bardziej złożone, rozwinięte emocje, jakimi są uczucia. Emocje, które uzyskały znaczenie dominujące, oddziałują na osobowość dziecka, a poprzez nią na jego przystosowanie psychiczne i społeczne”.

Stąd na zajęciach katechetycznych małuchy zajmują się wykonywaniem prostych ozdób na Boże Narodzenie i Wielkanoc. Katecheta winien jednak pamiętać, że dzieciak nie powinien broń Boże dowiedzieć się, że symbolika większości ozdób świątecznych z chrześcijaństwem ma tyle wspólnego, co tybetański młynek modlitewny. Ważne, żeby po trzech latach religii w przedszkolu mały człowiek mógł – jak to ujęła episkopalna podstawa programowa – „modlić się swoimi słowami, gestem, zabawą i wykonywaną pracą, opowiadać o treści ilustracji religijnych, podawać dary Boże jako motywy modlitwy uwielbienia i dziękczynienia. Potrafić dziękować Bogu, uwielbiać go, przepraszać i prosić swoimi słowami”.

I tu widać wpływ psychologii rozwojowej uznającej, że „właśnie w tym okresie rozumowanie dziecka przebiega już nie tylko na podstawie wyobrażeniowej. Ważną rolę w rozumowaniu odgrywają symbole słowne”.

I pewnie dlatego episkopat wymaga, by przedszkolak potrafił „tworzyć swoimi słowami litanie wdzięczności i dziękczynienia za dary Boga” – rzecz jasna – wykorzystując znak krzyża. Zapewne po opluciu koleżanki winien zmówić Aniele Boży, Ojczy Nasz i Zdrowaś Maryjo. Zaś po przebudzeniu się z leżakowania wyjaśnić, „dlaczego Bóg oczekuje, aby ludzie wspierali się i pomagali sobie wzajemnie”, mimo, że to „Jezus troszczy się o chorych, cierpiących i potrzebujących”.

Ołtarz przy pluszakach

Źródłem religijnych mądrości są podręczniki. Liczba mnoga bierze się stąd, że poszczególni biskupi mają swoje drukarnie i zaprzyjaźnionych książkokletów. I jedno i drugie muszą zarobić, kasa dla kurii też jakaś wskoczy. W końcu cena jednej książki do religii to kilkanaście złotych, a nakłady kilkudziesięciotysięczne.

Te biznesowe skłonności hierarchów spowodowały, że katecheci mają z czego wybierać. Pozornie, bo to, jaki katechizm obowiązuje w danej diecezji ustala biskup. Więc jasne jest dlaczego w diecezji płockiej dzieciaki kolorują obrazki w książce „Jesteśmy Rodziną Boga” wydanej przez Płocki Instytut Wydawniczy, a przedszkolaki na terenie podległym Dziwiszowi, w broszurze „Bóg kocha nas”, na której zarabia Wydawnictwo św. Stanisława z Krakowa.

W zaleceniach Episkopatu dotyczących prowadzenia religii w przedszkolach jest przykazanie dla dyrekcji przedszkoli, o zadbanie o to by „w pomieszczeniach przedszkolnych znalazł się tzw. kącik religijny zawierający elementy związane z procesem wychowania religijnego (obrazy, figury religijne, krzyż, Pismo Święte, różaniec, świeca itp).” Oczywiście cały czas pamiętajmy, że mówimy o przedszkolach publicznych w państwie, którego Konstytucja ma zapis mówiący, że „władze publiczne zachowują bezstronność w sprawach przekonań religijnych”. Władze przedszkoli też to chyba obowiązywać powinno.

Dowodem na to, że episkopalnego programu nie tworzyli idioci, jest i taki pasus: „Znaczną część czasu podczas nauczania religii dzieci w wieku przedszkolnym należy przeznaczyć na gry, zabawy, ćwiczenia, piosenki z wykonywaniem gestów, podczas których dzieci bawią się i uczą. Ze względu na małą zdolność koncentracji dziecka w wieku przedszkolnym niezbędne jest urozmaicenie metod katechetycznych, wprowadzenie elementów zabawy oraz zróżnicowanie środków dydaktycznych”. Są to wszystko socjotechniki wyprowadzone z praw pedagogiki i psychologii rozwojowej dziecka w wieku przedszkolnym.

<https://youtu.be/LunQJRP8EAI?t=135>

Po takiej przepierce kształtującej się osobowości w maluchu kończącym przedszkolną religię, Kościół ma już niemal kompletnego katolika. Takiego, co zna parę paciorków, boi się Boga i wie, że ksiądz ma zawsze rację.

Autorstwo: Tomasz Borowiecki

Źródło: Trybuna.info